

z tego, że scenariusze te – choć wyraźnie wskazane – są tylko zarysowane⁶. Kolejnym mankamentem pracy jest to, iż jest ona pozbawiona bibliografii, choć co prawda jej brak mogą rekompensować liczne przypisy, nie tylko o charakterze bibliograficznym, ale i uwiarygodniającym, polemicznym i dygresyjnym (patrz np. str. 87, 138, 139 i inne).

Recenzowana książka z pewnością zasługuje na pozytywną ocenę i powinna być rozpropagowana wśród badaczy zajmujących się ewolucją systemów politycznych, prognozologią czy po prostu zainteresowanych zmianami w FR. Pozycja ta jest tym cenniejsza, gdyż ujmuje interesujące nas problemy w sposób często odmienny – nie jako obserwatora „z zewnątrz”, ale właśnie z punktu widzenia rosyjskiego naukowca. Byłoby zatem dobrze, gdyby polskie wydawnictwa lub przynajmniej biblioteki zainteresowały się sprowadzaniem takiego typu publikacji.

Łukasz DONAJ

Poznań

P. Osęka, *Mydlenie oczu. Przypadki propagandy w Polsce*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2010, ss. 264.

Piotr Osęka – „jeden z najlepiej piszących młodych historyków” – tak charakteryzuje Autora *Mydlenie oczu. Przypadki propagandy w Polsce* wydawca książki. Ta odważna, choć nieweryfikowalna teza, nie zdziwi czytelników pamiętających dobrze przyjętą, ostatnią książkę Osęki – *Marzec '68*. Porównywanie jednak obu tych pozycji pozostaje bezcelowe, chociażby dlatego, że „*Mydlenie oczu* [...]” to wybór tekstów. Wszystkie zamieszczone w książce artykuły opublikowano Osęce w latach 2002–2009 na łamach „Gazety Wyborczej”, „Focus, historia”, „Newsweeka”, „Ozonu”, czy „Polityki”. Autor opatrzył ten zbiór jedynie wstępem oraz uzupełnił o artykuł Andrzeja Friszke z książki *Władza a społeczeństwo w PRL. Studia historyczne*. Próżnością ze strony Osęki byłoby jednak zakładać, iż nawet najwierniejsi czytelnicy śledzili jego publikacje w tych, tak różniących się od siebie dziennikach i czasopismach. Stąd ten zbiór publicystyki także i dla nich może być ciekawą lekturą, a dla pozostałych zwięzłym studium przypadków propagandy.

W książce przedstawiono powyższe zagadnienie, dzieląc je na bloki tematyczne: *Pod sztandarami; Zdobywanie młodzieży; Wrogowie; Bohaterowie; Kłamstwa*. W każdym z nich odnaleźć można teksty dotyczące zarówno okresu II RP, jak i PRL. To zresztą najbardziej istotny fakt, gdyż okładka książki wywołuje w tej kwestii mylne skojarzenia. Przedstawieni na niej uczestnicy pochodu pierwszomajowego, dzierżący łopoczące, czerwone szturmówki, sugerują iż poruszana w książce problematyka obejmuje lata 1945–1989. Tak jednak nie jest, gdyż kilka z dwudziestu sześciu tekstów Autor poświęcił okresowi II Rzeczypospolitej. To, moim zdaniem, największy atut tej publikacji.

I tak, przykładowy artykuł odnoszący się do dwudziestolecia międzywojennego opisuje reżyserowaną kampanię społecznego poparcia dla zajęcia przez polskie wojska Zaolzia. Czytelnicy dowiedzą się tym samym, że nie tylko władza ludowa, ale i rząd sanacyjny oczekiwał od obywateli „spontanicznych” wystąpień potępiających czy wychwalających dane wydarzenie. „Zebrani w liczbie dwóch tys. chłopci uchwalili rezolucję, domagającą się odebrania Czechom Śląska Zaolziańskiego”, a „oburzeni studenci” zdemolowali biuro redaktora współczującego południowym sąsiadom – oto wypisy z międzywojennych gazet. Polskich gazet, rzecz jasna, bo jak można przeczytać w innym z tekstów, wszystko było wówczas polskie. „Wiadomości Literackie” informowały więc jesienią 1932 roku z nieskrywanym przekąsem: „Doskonały elementarz Falskiego został wycofany jako mało patriotyczny i religijny. Za to «Moja pierwsza książeczka» jest bardzo patriotyczna [...] Pierwsze trzy obrazki to Orzeł Polski, Pan Prezydent i Marszałek Piłsudski. Na pierwszych już stronach czytamy takie uroczę wprawki «tata to Polak, mama to Polka, Olek i Adam to mali Polacy, Ola i Ela to małe Polki». Wśród zdań w rodzaju «Ela ma mleko» czytamy, że na zakończenie roku dzieci «pójdą parami do kościoła podziękować Panu Bogu za to, że są Polakami»”. Natrętnej indoktrynacji nie brakowało także w wyższych klasach, by w myśl oficjalnych wytycznych „historia ojczysta stała się bez reszty nauką obywatelstwa, a sąd dziejowy nie osłabiał wiary w siłę, żywotność i moc narodu”. Narodu „męża na miarę najdzielniejszych hetmanów i królów: Józefa Piłsudskiego”. Zresztą nie tylko on, ale także Ignacy Mościcki, portretowany był w szkolnych czytankach poprzez narrację kojarzoną powszechnie z propagandowymi tekstami dla dzieci o Leninie czy Stalinie. W *Piękna nasza Polska cała* – podręczniku dla piątklasistów można było przeczytać historię małego Edzia: „Już dojrzał Pana Prezydenta, już prawie widział jego uśmiechniętą twarz, jego ruch ręki. I niby zdawało się, że to taki sobie zwyczajny pan, wysoki i szczupły, a tymczasem [...] to przecież Prezydent, to jakby cała Polska! [...] Pan Prezydent dojrzał w szeregu małego, za małego na swój wiek i uśmiechnął się do Edzia! I też naprawdę tak było, że Edzio od razu poczuł się duży i szczęśliwy”. Jednak to nie imieniny Mościckiego, a Piłsudskiego stały się pretekstem dla organizowania ogólnokrajowych obchodów oraz „akcji pocztówkowej”, czyli „akcji złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu przez wysłanie życzeń imiennowych na Maderę”. Wyreżyserowana perfekcyjnie, za pomocą nacisków wywieranych przez odpowiednich urzędników, sprawiła że szkoły zaczęły rywalizować w liczbie kupionych pocztówek (w kilku przypadkach doszło do bicia opornych uczniów), nauczyciele w obawie przed gniewem przełożonych sami kupowali po kilkaset sztuk „przewidzianych” dla szkoły przez urzędowe rozdzielniki, a przypadki odmów skrupulatnie rejestrowano. Suma summarum Marszałek Piłsudski otrzymał 5 milionów kart i przeczytał tym samym między innymi „Tyś jest przykładem, co jasno świecie / Zwalczając w Polsce nieład i brud / Wielbią Cię za to starce i dzieci / Wielbi Cię cały nasz polski lud”.

Kolejnym, ilustrującym jeden z przykładów sztuki propagandy niezwiązanej z okresem Polski Ludowej, jest tekst dotyczący *seksualizmu* jako „jednej z najpo-

tworniejszych zbrodni społecznych”. Ukazuje on boje Kościoła katolickiego z „nową etyką rozpusty”. Wypisy z prasy katolickiej pouczą więc dlaczego „nie wolno używać stroju gimnastycznego na ulicy, co się czasem zdarza”, a przede wszystkim kostiumu kąpielowego „nad lada stawem, czy rzeczką (byle była okazja do rozbierania się)”. Jednak nie tylko batalii o strój dotyczyła owa propaganda Kościoła, gdyż jego niemniejsze zgorszenie budziło trzy i pół tysiąca książek „niemoralnych, mało budujących lub pornograficznych”, które skrupulatnie skatalogowano, po czym zabroniono katolikom czytać. Za wzór skutecznej walki z zepsuciem stawiano, o czym świadczy *Pro Christo* z 1933 r., faszystowskie Włochy i Niemcy: „zdaje się, że nam też niedługo będzie potrzebny jaki Hitler, który by z różnym wszawym robactwem zrobił porządek”.

Powyższe, obszernie przytoczone fragmenty artykułów dotyczących zagadnień niezwiązanych z okresem Polski Ludowej, czynią tę książkę, raz jeszcze podkreślę, szczególnie wartą uwagi. Oczywiście, pozostałe teksty również nie pozostawiają czytelnika obojętnym wobec swojej treści. Odnoszę jednak wrażenie, że powody będą tym razem inne. A mianowicie, zawierające się w słynnej maksymie inżyniera Mamonia, że lubimy to, co znamy. Teksty te są bowiem poświęcone w przeważającej części zagadnieniom wielokrotnie już opisywanym, ilustrowanym, czy przywoływanym w szerszych opracowaniach. Znajduje się wśród nich niemalże łopatologiczny opis pochodzenia pierwszomajowego czy nużący obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Jednak większość artykułów warto przeczytać ze względu na znajdujące się w nich smaczki takie, jak treść bajki *Lenin wśród dzieci* opowiedanej przez Dziadka Mroza, listy czytelników „Trybuny Ludu” uzasadniające poparcie dla apelu sztokholmskiego czy fragmenty *Poematu pedagogicznego* Makarenki.

Interesujący jest także tekst dotyczy walki z analfabetyzmem, ukazujący problem słabej frekwencji na kursach oraz jej przyczyny, czy analiza sposobu konstruowania intryg w socjalistycznych kryminałach pod znamionym tytułem *Morderca pali Pall Malle*. Ponadto Osęka opisuje absurdalność pacyfistycznego, uzasadniającego terror, hasła *Walka o pokój* czy integrowanie narodu strachem przed Niemcami. Oczywiście, w książce nie mogło zabraknąć miejsca dla tematu bardzo bliskiego Autorowi i poruszanego przez niego we wspomnianym *Marcu '68*, ale także w *Syjonisci, inspiratorzy, wicherzyciele: obraz wroga w propagandzie marca 1968*. Osęka skoncentrował się tym razem na wąskim zagadnieniu antyżydowskiej kampanii nienawiści, jakim były publikacje w prasie lokalnej i pismach branżowych. To dla dziennikarzy tej prasy „antysyjonistyczna” koniunktura stała się szansą na zaistnienie.

Słowem *Mydlenie oczu. Przypadki propagandy w Polsce* to zbiór tekstów o zróżnicowanym poziomie publicystycznych skrótów, uogólnień i uproszczeń. Znajdują się w nim zarówno artykuły, które swą treścią nie zaskoczą czytelnika, ale są i takie, które mogą stać się inspiracją dla dalszych poszukiwań i zgłębienia danej kwestii. Bowiem książka ta z pewnością trafi do szerokiego grona odbiorców, zarówno pracowników naukowych, studentów, jak i osób po prostu zaintereso-

sowanych historią XX wieku. Każdemu zapewne służąc do innego celu. Tych pierwszych i drugich nieraz zirytuje brakiem przypisów, ale i stanie się przyczynkiem do poszukiwania źródeł informacji, zainspiruje do własnych badań. Pozostałym czytelnikom, zapewni przyjemną lekturę, rozproszonych dotychczas tekstów Osęki. Bo Autor *Mydlenie oczu. Przypadki propagandy w Polsce* to bez wątpienia, trawestując słowa wydawcy, „dobrze piszący młody historyk”.

Joanna KAŁUŻNA

Poznań